

# Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczym „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. oba pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

## OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Naszym czytelnikom udziela się taniej

## ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

## Słowa a czyny.

Niemcy swykle zapewniają nas Polaków, że nam się krzywdy żadna nie dzieje, że możemy być zadowoleni zupełnie i dziękować nawet rządowi, że nas tak ojcowską wszędzie otacza troskliwością. Tak mówią nie tylko Niemcy-hakatyści, ale nawet ministrowie w sejmie i parlamencie zapewniają nas o tem.

Wiadomo już wszystkim, że sam hr. Bülow, prezes ministrów, powiedział posłom polskim, że ludność polska może być zadowolona, bo prywatnie przecie wolno mówić każdemu, jak mu „dziób urosł“. Gazety polskie dostarczały zaraz potem licznych dowodów w których okazały, że czyny różnych urzędników nie zgadzały się jakoś ze słowami Bülowa, i że nie każdemu wolno mówić, nawet prywatnie, jak mu „dziób urosł“.

Obecnie jeszcze piszą z Kaszub do „Germanii“ co następuje: — „Podczas obrad nad inkroelacją w sprawie wrzesińskiej powiedział hr. Bülow wielkie słowo, z wielką miną, że każdemu wolno prywatnie mówić, jak mu dziób urosł. To jest teoria, praktyka zaś przedstawia się inaczej.

W obwodzie regencji gdańskiej zabroniła regencya, pod grozą natychmiastowego wydalenia ze służby i jak najsurowiej, mówić po polsku. — W zeszłym roku zadenuncyował pewien wójt jednego nauczyciela u ponasłużbowego inspektora szkolnego w Żelęcinie za to, że mówił po polsku, lecz inspektorów z denuncyacji tej nie skorzystał. Gdyby wójt był nauczyciela zadenuncyował do regencji w Gdańsku, byłby nauczyciel zaraz wydany ze służby. Innemu nauczycielowi wytoczyła regencya gdańska śledztwo, ponieważ posyłał córkę do kościoła w Sierakowicach na naukę religii, która się odbywa w języku polskim.

Dalej regencya gdańska wydała rozporządzenie, że nauka katechizmu na niższym stopniu szkoły w całym obwodzie regencji gdańskiej, z wyjątkiem w powiecie starogardzkim, ma być udzielana w języku niemieckim, a tylko nauka historii biblijnej ma się odbywać po polsku, pomimo iż według prawa nauka religii na najniższym stopniu powinna być udzielana w języku ojczystym. Czyżby o tem rozporządzeniu ani hrabia Bülow, ani minister oświaty Studt nie wiedzieli?

Sam minister Studt podczas rozpraw nad zajęciami wrzesińskimi oświadczył w sprawie nauczyciela Spletta z Wielkiego Starzynie, którego użyto za szpiega własnego ks. proboszcza Taczyńskiego, że żaden rząd p. boczny nie istnieje i że ten przypadek zdarzył się tylko raz. W teorii i słowach tak może być, ale w praktyce i czynach dzieje się inaczej, jak o tem świątoga wszystkie wróble na dachach. Chwilowo jest najniebezpieczniejszym wrogiem katolickiego proboszcza nauczyciel katolicki, a jeszcze jest gorzej, jeżeli ten nauczyciel jest zarazem organistą, jak we W. Starzynie.

Były landrat dr. Albrecht w Pucku który zrobił doniesienie na proboszcza w W. Starzynie, skutkiem czego proboszcz dostał 4 tygodnie fortecy, został posunięty na wyższego radcę regencyjnego w Bydgoszczy (II) Jego następcą w Pucku został p. Tappen, który nawet wdarił się do kościoła w Mechowie i zabronił proboszczowi pod grozą grzywny 100 marek udzielać nauki religii w niedzielę w kościele w języku polskim. (Rozporządzenie to musiał on potem z wyższego nakazu cofnąć.)

Takie rzeczy nie zachodziły nawet za Bismarcka i Falka, zachodzą natomiast za Bülowa i Studta i czyżby rzeczywiście obaj ci panowie nie o tem nie wiedzieli? Byłoby to wręcz niepojętem. Stosunki u nas są po prostu niemożliwe, niezdrowe, nieznosne,

daleko gorzej, aniżeli w otwartej walce kulturalnej.

Tak więc przedstawia się z jednej strony teoria czyli słowa, a z drugiej strony praktyka czyli czyny. Choć dawno wiadomo, że teoria, jeśli w praktyce nie ma zastosowania, nie a nie zgola nie jest warta, to jednak my tą teorią mamy się zadowolić i mamy być spokojni, bo krzywdy nam się żadna nie dzieje, spływają na nas same dobrodziejstwa — jak nas zapewniają hakatyści i panowie z Berlina.

## Co tam słyhać w świecie

— Żydowski „Berl. Tagblatt“ dowiaduje się z Rzymu rzekomo z dobrego źródła, że rząd francuski poczynił nowe kroki we Watykanie celem usunięcia J. E. ks. kardynała Ludóhowskiego z prefektury kongregacji dla rozszerzania wiary (Propaganda fide). W dalsze usunięcie kardynała Ludóhowskiego z tego bardzo ważnego stanowiska byłoby żydowsko-masonickiemu rządowi francuskiemu bardzo na rękę. Pragnie więc rzeczy, o których się w Watykanie zapewne nikomu ani nie przyszło.

Ten sam dziennik donosił dzień przedtem, że z mierzających a przyjaznych Niemcom kół watykańskich dowiaduje się że rząd Rzeszy nie-mieckiej znów się skarży na zachowanie się duchowieństwa polskiego, a w szczególności ks. arcybiskupa Stableskiego. Ks. arcybiskup Stableski, który przy swym mianowaniu taką przyjaźń Niemcom okazał, nie sprzeciwia się teraz wogóle w sposób poważniejszy polskiej agitacji.

Poznański „Ogólnik“ robi w tym względzie słuszną uwagę, pisząc, iż rząd niemiecki nowiolen wiedzieć o tem, o czem zrewą we Watykanie by się mógł łatwo dowiedzieć, że Kościół nie na to jest, żeby męszął się w spory narodowców, ale żeby dbał o dobro dusz

— to ona może być w Łubach, bo że gonili i ku Czerkasom, to nie nie znaczy; nie znalazłszy jej tam, probowali tu.

Pan Skrzetuski klęczał już i modlił się żarliwie.

— No, no! — mruczał stary chorąży — nie spodziewałem się po Zagłobie tego ducha, by on z tak bitnym mężem, jako jest Bohun, zdrzeć się ośmielił. Prawda, że panu Skrzetuskiemu bardzo był życzliwy za ów trojtnak lubniański, któryśmy razem w Czechryniu pili, i nie raz mnie o tem mówił i zacył kawałkiem go nazywał. No, no! aż mnie się głowie nie mieści, bo i za Bohunowe pieniądze wypił on przecie niemało. Ale by Bohuna miał związać, a panie porwać, tak śmiałego postępnu od niego nie wyglądałem, gdyżem miał go za warcholę i tchórza. Obrotny on jest, ale przechwatek z niego wielki, a u takich ludzi cała odwaga swykle w głbie spoczywa.

— Niechże on sobie będzie jak chce, dość, że kniazionę z rąk rozbójnickich wydostał — rzecze pan Wołodyjowski. — A że, jak widać, na fortelach mu nie zbywa, więc pewnikiem tak z nią umknie, by od nieprzyjaciół był bezpieczny.

— Jego własne gardło w tem — odpowiedział Migurski.

Potem zwrócił się do p. Skrzetuskiego:

— Pocięż się, towarzyszu miły!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

124)

(Ciąg dalszy.)

Oficerowie skoczyli i wkrótce przywiedli za kark z obory „pidsusidka“.

— Chłope! — rzekł Zaciwilichowski — a byłś, gdy kozacy z Bohunem na dwór napadali?

Chłop, jak zwykle, począł się przysięgać, że nie był, że niczego nie widział i o niczem nie wie, ale pan Zaciwilichowski wiedział, z kim ma do czynienia — więc rzekł:

— O wierzę, pogański synu, żeś ty się dsał pod ławą gdy dwór rabowali. Powiedz to innemu — ot, tu leży czerwony złoty, a tam czeladnik z mieczem stoi — oberaj! W ostatku i wieś spalimy, krzywdę ubogim ludziom przez ciebie się stanie.

Dopieroż „pidsusidka“ jak opowiadać, co widział. Gdy kozacy hulać na majdanie przede dworem poczęli tedy poszedł z innymi zobaczyć, co się dzieje. Słyszeli, że kniazionę i kniazie pobici, ale że Mikołaj atamana porań, który też leży jak bez duszy. Co się z panną stało, nie mogli się dopytać, a drugiego dnia świtaniem słyszeli, że uciekła z jednym szlachcicem, który z Bohunem przybył.

— Ot co jest! ot co jest! — mówił pan Zaciwilichowski. — Masz, chłopie czerwony złoty, widzisz, że krzywdy się nie dzieje. A ty widział tego szlachcica? czy to kto z okolicy?

— Widział ja, panie, ale to nie tutejszy?

— A jakże wyglądał?

— Gruby, panie, jak piec, z siwą brodą.

A proklinał jak didko! Słupy na jedno oko.

— O dla Bogal — rzecze pan Longinus — tak to chyba pan Zagłoba, albo kto? a?

— Zagłoba? Czekaj wać! Zagłoba. M. głoby to być! On w Czechryniu się z Bohunem powachali, pili i w kościeł grali. Może to być. Jego to odmiana!

Tu pan Zaciwilichowski zwrócił się znów do chłopca:

— I to ów szlachcic z panną uciekł?

— Tak jest. Tak my słyszeli.

— A wy znacie Bohuna dobrze?

— O, o! pane. On tu przecie miesiącami przesadywał.

— A może ów szlachcic za jego wolą ją uwłózi?

— Gdzie tam panie! On Bohuna związał i żupanikiem okrył, a pannę, mówili, porwał, że tyle ją oko ludzkie widziało. Ataman tak wył, jak siromacha. Do dnia kazał się między konie uwiązać i do Łubów pognać, ale nie zgonił, potem też gwał w inną stronę!

— Chwała bądź Bogu! — rzecze Migurski



swych członków.

— Z koleni swych Niemcy nie tylko że nie mają żadnych korzyści, ale jeszcze znaczne straty. „Freis. Ztg.“ opisała w dłuższym artykule kolonię „Niemiecką Afrykę południowo-wschodnią“ i powiada, że pomimo iż ta kolonia jest tak wielka jak całe Niemcy i Austria, to jednak liczba białych wynosi tam zaledwie 3848, pomiędzy tymi zaś Niemców 2223, od czego odliczyć potrzeba 790 Niemców urzędników i wojskowych. Prócz tego kilkaset rzemieślników Niemców jest tam zatrudnionych, ale ci pracują prawie wyłącznie w pracach rządowych. Na rok bieżący rząd postanowił wydać na tę jedną kolonię 7,684,000 marek, a prawdopodobnie będzie tak i nadal dopłacał, gdyż się ta płaszczyzna kolonia m. że nigdy nie będzie zdolna opłacić.

— Nad taryfą celną, jak wiadomo, obraduje komisja utworzona z 28 posłów parlamentarnych. W ubiegłą środę 15 członków tej komisji zrobiło wniosek, według którego cło ma wynosić co najmniej: na pszenicę 6 marek, na żyto, jęczmień i owies 5 50 mrk. — a co najwyżej: na pszenicę 7 50 mrk; a na żyto, jęczmień i owies 7 mrk. — Według tego wniosku cło ma być wyższe, aniżeli sobie tego rząd życzy; z drugiej strony zaś ma być niższe, aniżeli tego sobie życzą wielcy posiadaciele gruntu — ma być więc tak coś pośredniego, na co rząd i agrariusze zgodzić się mają. W czwartek w imieniu rządu oświadczył komisji minister hr. Posadowski, że rząd nigdy się nie zgodzi na ten wniosek. Ciekawość więc, co terz będzie, czy upadnie powyższy wniosek tylko, czy też cała taryfa.

— Na życzenie cesarza Wilhelma wybrany został generał pułkownik Loe nadzwyczajnym posłem, który w dniu jubileuszu papieżkiego sioły Papieżowi życzenia cesarza. Generałowi Loe towarzyszy kilku oficerów. Wiadomo, że tenże sam generał Loe był posłem nadzwyczajnym od cesarza przy uroczystościach 50 letniego jubileuszu biskupstwa Leona XIII w r. 1893.

— W sobotę wieczór już zapowiedziany był przyjazd księcia Henryka pruskiego do Nowego Jorku. Z powodu burzy, nastąpił prawdopodobnie spóźnienie. Wszystkie bez wyjątku dzienniki krytykują środki ostrożności, zarządzane ze względu na osobę księcia Henryka, podnosząc, że sprzeciwia się to zwyczajom demokratycznym kraju.

— W Niemczech zawiązała się liga (czyli stowarzyszenie) przeciw pojedynkom dnia 11go stycznia hr. Obecnie komitet wykonawczy tejże ligi ogłasza odezwę do Niemców, aby się do ligi zapłąwali. Do ligi należą Niemcy wszelkich wyznań i stronniectw.

— Austriacki arcyksiążę Rainer obchodził z żoną w tych dniach sióte wesele. Ceremonii kościelnych dokonał w płatek przed południem ks. Kardynał Gruscha w kościele samkowym we Wiedniu, w obecności cesarza, domu cesar-

skiego, przedstawicieli państw i władz. Z okazji tej uroczystości otrzymała para arcyksiążęca liczne życzenia. Pomiędzy innymi przyjął arcyksiążę deputację urzędników ze swych dóbr w Izdebniku w Galicyi. Trzej szlubiści trzymali sznurki z Izdebnika złożyli arcyksiążęcej parze życzenia po polsku. Arcyksiążę odpowiadał również po polsku. — W całym, kilka set lat starym i licznym rodzie Habsburgów po raz pierwszy odprawiano złote wesele.

— Od dłuższego już czasu krąży pogłoski, że ustąpi hr. Goluchowski, austriacki minister spraw zagranicznych. Ma on zająć stanowisko ambasadora austriackiego w Londynie, którym obecnie jest hr. Dym. Powodem ustąpienia hr. Goluchowskiego ma być sztywność jego uległość wobec państwa niemieckiego. Uległość tę posiadał hr. Goluchowski tak daleko, że we wrześniu roku minionego dozwolił na tryumfalny przejazd wojsk niemieckich, wracających z Chin, przez Austrię i na tryumfalne powitanie wojsk tych we Wiedniu. Kołom decydującym podesunął on projekt przyjęcia wojsk niemieckich, obmyślony przez rząd niemiecki. Podczas tego zapomniano zupełnie, że do Austrii wracają marynarze austriaccy i wyładowanie ich w Pola nie było połączone z żadną prawie uroczystością. Wywiał się z tego skandal polityczny, który Niemcy austriaccy wysykal znakomicie dla swego ruchu odłączenia się. Krok ten wzięto hr. Goluchowskiemu w kołach decydujących bardzo za złe. Następca hr. Goluchowskiego ma być albo ambasador austriacki w Petersburgu hr. Aehrenthal, albo wspólny austriacko-węgierski minister skarbu Benjamin Kalley.

— W Rosji zaczynają się znowu burzyć studenci. W Kijowie i Odesie urządzili publiczne demonstracje, przyczem przyszło do starcia z wojskiem. Studenci śpiewali na ulicy pieśni rewolucyjne. Uniwersytety w Petersburgu, Kijowie i Charkowie zostały zamknięte. — W Petersburgu miała się rozleść pogłoska dnia 20 lutego, że wielki pisarz rosyjski Lew Tłustoj zmarł (Tłustoj był wyklęty z kościoła schizmatyckiego za niektóre swe dzieła). Wskutek tej pogłoski zbrali się studenci i przeciągając po ulicach krzyżem: Niech żyje Tłustoj! Przeczą psami (Rosyanami zbyt uległymi rządowi cara)!

— Z Warszawy donoszą, że życie studentów w Rosji zmieni się niezadługo zupełnie: studentom przyznano narazie prawo do tworzenia stowarzyszeń. Studenci więc będą mogli tworzyć stowarzyszenia naukowe, artystyczne, ekonomiczne, stowarzyszenia dla samokształcenia, samopomocy, będą mogli zakładać biblioteki, czytalnie, tanie kuchnie i t. d. Z wyjątkiem polityki, będą mogli studenci zbiorowem siłami wszystko to co uznają za dobre, uprawiać i załatwiać. Nowość ta odnosi się tylko do studentów wyższych zakładów naukowych, jak np. uniwersytetów, politechnik itp. — Przyznanie tego prawa studentom stanowi bardzo wielki krok naprzód w rozwoju

cywilizacyjnym Rosyi.

— Car rosyjski polecił ministrowi sprawiedliwości Murawiewowi zająć się natychmiast kwestyą zniesienia wszelkich kar cielesnych, wymierzanych jeszcze skazancom sybrykim. Murawiew ma wypracować odnośny projekt i przedłożyć go w najbliższym czasie radzie państwa.

— W Nizy we Francyi przyaresztowano jakiegoś barona niemieckiego, który się miał dopuścić szpiegostwa we Francyi na rzecz Niemiec. Znalezione u niego wiele rzeczy, należących do szpiegostwa.

— Z Rzymu donoszą, że z powodu nieporozumień w sprawach podatkowych, wszyscy ministrowie złożyli swe urzędy.

— W Barcelonie w Hiszpanii położenie staje się coraz groźniejsze. Wiadomości, jakie stamtąd dochodzą, nie odalanają prawdy ani połowy, gdyż rząd nałżył cenzurę na telegramy, skutkiem czego położenie w Barcelonie przedstawia się mniej groźne niż jest w rzeczywistości. Już jednak z tego, co do nas dochodzi, wnioskować można, że się tam dzieją rzeczy okropne, że panuje tam poprostu rewolucja ogólna. Pobitych do płątku podawano już na przeszło 40, przypuszczając więc można, że ich będzie może przeszło 100; liczba rannych nieznana.

W mieście panuje panika ogromna; szkoły wszystkie zamknięte; latarnie potmaskane, w nocy panują ciemności. Ceterdziejści tawarzytów robotniczych rozwiązano; 50 członków z różnych wydziałów aresztowano, kilku z nich ma być rozstrzelanych. Bogaci mieszcianie, oraz zakonnicy, opuszczają miasto. Żywności w mieście brak coraz większy. Walka swoją drogą wre na ulicach zaczęła, we czwartek wieczorem zatoczono na ulice armaty.

Ostatnie wiadomości „urzędowe“ z Barcelony donoszą, że w mieście tem i całej okolicyapanował już spokój. Sklepy pootwierano i tramwaje są w ruchu. — Natomiast prywatne doniesienia głoszą, że walka pomiędzy wojskiem a strajkującymi czyli raczej rebelantami trwa dalej w całej pełni. Na jednej z ulic padło wielu żołnierzy, gdyż rewoltujący strzelali ze zasadzek do wojska ostrymi nabojami.

— W nocy na sobotę wybuchł na jednej z ulic Nowego Jorku pożar w magazynie wojskowym. Ekspłodowała wielka ilość nagromadzonych nabo. Kule rozlatywały się na wszystkie strony. Płomienie przerzucały się na okoliczne domy. Między śmiertelnie rannymi przy tym wypadku jest także admirał Müller. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, ile osób zapaliły grzy. Wskutek zarządzania policji opróżniono okoliczne domy. Rodziny muszą na razie mieszkać w stajniach.

— W Afryce południowej Anglikom źle się powodzi. W ostatnim czasie Burowie rozwinięli znaczną ruchliwość, niepokojąc wojska angielskie. Ostatnie telegramy donoszą: W ustarce pod Basberg Anglicy mieli 5 zabitych, 9 rannych i 7 zaginionych. — Pod Klippan Bu-

## Bądźmy miłośnierni.

68)

(Ciąg dalszy.)

Ludmiła machnęła ręką i zawołała: „Tobie, o dobry Boże, dziękuję najprzód; Ty znasz serce Ludmiły, które postanowiło nie zboczyć z prawej drogi, którą obrała, gdy była uboga i pogardzona! — Nie, panie doktorze, te pieniądze, o których mówicie, że są moje, nie zmieniły Ludmiły. Proszę jednak, nie mówcie nikomu o tem szczęściu mojem; pieniądze będą przesnaczone na dobre uczynki i na wychowanie mego dziecka. Pozostanę tu i nadal, a wy, panie doktorze, możecie zarządzać pieniędzmi, bo ja nie wiem, jak się obchodzić z tak wielu pieniędzmi; w życiu mojem byłam zawsze szczerą, kiedy miałam kilkadziesiąt fenigów!“

Wzruszony lekarz kiwał głową i powiedział spokojnie Ludmiły; wielu innych zapewne nie wiedzieli by co z radości robić. Podławił Ludmiłę ręką i rzekł: „Ludmiło, podziwiam cię z dnia na dzień coraz więcej! Tak ty stałaś i z sobą na to szczęście, które tobie Bóg dzisiejsz przysłał!“

Ludmiła zatrząsała się nagle i stała się czerwona w obliczu. Lekarz zdziwiony mocno z powodu tak niespodziewanego wybuchu boleści czy też radości, nie mogąc sobie tego nijako wytłómaczyć, rzekł współczująco: „Co jest, co ci jeszcze dolega?“ — „Jeszcze mam jedną

ciężką, ciężką powinność do spełnienia, panie doktorze — rzekła — a może już jej nie będę mogła spełnić, bom ją już od dawna zaniedbałam!“ — „No, to uspokój się wprzód!“ — mówił znowu lekarz — wszystko zaniedbane można jeszcze naprawić!“ — „A ona, jeśli już umarła, a umarła w nędzy?“ — z żalem szeptała Ludmiła. — „Kto taki?“ — pytał z naciskiem lekarz — mów, kogo masz na myśli?“

Ludmiła otarła łzy i mówiła nawpół uspokojona: „Może mi Pan Bóg zesłał to rzęście, abym mogła spełnić jedną z najwłaściwiejszych powinności dziecka względem rodziców. Pamiętała chyba, panie doktorze, jak zgwałcił mój ojciec. Ręka, która go mował nie, w sprawiedliwej i słusznej obronie zabiła, położyła zarazem podwalinę do mego szczęścia. Ale moja matka, jeżeli żyje jeszcze, to żyje pewnie opuszczona i może znosząc szyderstwa i urągania, że brzo o kawałek chleba. A w tej chwili czuję głęboko w duszy moją winę. Jednakże, wówczas ja sama byłam tak biedną i opuszczoną!“ — Lekarz wyjął z ręki i położywszy ją lekko na ramieniu Ludmiły, tak rzekł: „Uspokój się, ona żyje jeszcze; kazała ją więc odwieźć do domu, żeby ona za daleko się nie oddaliła z tej okolicy, daleko od swego dziecka; ma ona prawdopodobnie dobre serce, co pomógł walczyć można z dobruć serca jej córki!“

Po tych słowach lekarz wdową pożegnał. Myśl nowa jednak nagle przyszła mu do głowy.

„Czyby to ona może nie była?“ — szeptał po cichu, a wzięwszy kapelus i laskę, wyszedł z domu.

Ludmiła tymczasem, po odejściu lekarza, uklękła na kolana i z głębokiego serca dziękowała Bogu i prosiła Go, aby jej jeszcze pozwolił oglądać matkę swoją.

I jeszcze klękała na kolanach, zatopiona w modlitwie, gdy wtam drzwi się otwały i wszedł lekarz, wołając tryumfując: „Ludmiło, ona jest, ona tu żyje!“ Z okrzykiem radości skoczyła Ludmiła na nogi i wyciągając ręce do lekarza, pytała: „Kto żyje, moja matka?... O prowadź mnie do niej!“

O kilku tygodni zamieszkała w miejskim domu dla ubogich ledwie już bardzo staruszka, którą ułomną i chorą znaleźono raz jesienią na drodze poza miastem. Była to matka Ludmiły. Zaszła była do wsi i tam przed chatą Ludmiły stała długo, a zobaczywszy obcych w niej ludzi, opuściła znowu wioskę. Nie wątpiła o tem bynajmniej, że jej córki już niema w okolicy. Stała więc dalej, aż wycieńczona upadła na drodze. Na drugi dzień rano ją znaleźono i umieszczono w miejskim domu ubogich. To wszystko wiedział lekarz dobrze, i tamtąd także skierował swe kroki. I nie mylił się wcale w swych przypuszczeniach, mógł więc teraz Ludmiłę poprowadzić do jej matki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



rowie oddzielił oddział angielski, otoczyli i wzięli do niewoli 46 chłopów; prócz tego po angielskiej stronie 2 (ciężarów) ciężko rannych, 2 chłopów zabitych, 6 rannych. Wziętych do niewoli Burów wnet wypuścili. — Najniebezpieczniejszy wróg Burów, generał Hamilton, został w okręgu Ermelo ciężko ranny.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 lutego 1902

— Miejscowe gimnazjum ma być uzupełnione i zamienione na gimnazjum realne w ten sposób, że z dniem 1-go kwietnia br. ustanowiona będzie, jako pierwsze uzupełnienie, wyższa sekunda; w roku 1903-1m ma być utworzona niższa pryma, podczas gdy w r. 1904 ma być dołączona ostatnia uzupełniająca klasa — wyższa pryma.

— Landraci tych powiatów górnośląskich, w których istnieją kopalnie i zakłady fabryczne, starają się usilnie o to, aby zagranicznych robotników, jacy przevažnie po kopalniach pracują, zastąpić robotnikami krajowymi. Tych ostatecznych ma być rzekomo bardzo dużo bez zatrudnienia z powodu zastęju w przemyśle. Zarządowi kopalń, które podały wnioski o dalsze zatrudnienie dotychczasowej liczby robotników zagranicznych, landraci skracali znaczne ilości tychże robotników, często zmniejszali ich liczbę do połowy.

— Izba karna w Raciborzu skazała robotnika Jana Kupiec z Ostroga na 6 miesięcy więzienia i 2 lata utraty praw honorowych za fałszywe posiadanie dwu robotników o różne zbrodnie.

— Karty pocztowe z widokami zajęć wresztańskich skazał nacelnik poczt niemieckich p. Kraetke ekspedycyować urzędowi pocztowym w W. Ka. Poznańskim, Prusach Zachodnich i na Śląsku. Tak donoszą dzienniki niemieckie. — Jak wiadomo, naddiurekcyja poezyj w Opolu pierwsza skazała przyjmowania i rozsyłania pocztą kart wresztańskich.

— Właściciel dóbr Katschinski z Rybockiegogo skazany został przez izbę karną w Raciborzu za dolewanie wody do sprzedawanego mleka (fałszowanie artykułów spożywczych) na 6 miesięcy więzienia.

— Ślasyce postawie wszystkich partii naradzali się w piątek w sejmie pruskim, jak osiągnąć poprawę kolei i wyższą szkołę techniczną w Wroclawiu.

— Zwalnianie robotników polskich. Dzienniki berlińskie dowiadują się, że we wszystkich kopalniach niemieckich we Westfalii i Nadrenii ma nastąpić gromadne uwolnienie od pracy robotników polskich. Okólnikami nawezwano sąsiedzi kopalni, aby robotników pochodzących z Prus Zachodnich i Wschodnich rozdzielić według narodowości i Polaków przevažnie usunąć z wyjątkiem mazurów pruskich, do których wypowiedzenie pracy nie ma być zastosowane.

W Głupczycach ma być wybudowane nowe seminarium nauczycielskie oraz szkoła przygotawcza dla nauczycieli.

W Rybniku w cegielni p. Dudka wydarzył się, jak nam donoszą, bardzo smutny wypadek. W sobotę około pół do 10 ej przed południem oberwała się masa podkopanej gliny i przywaliła 25-letnią dziewczynę Martę Szczecińską z Golejowa. Po wydobyciu jej, strasznie zmiażdżonej, siwnęła jeszcze dwa razy i zakończyła życie. Zwłoki odniesiono do kostnicy na cmentarz. Dodać wypada, że niewiele brakowało, a byłoby w taki sam sposób zginięły dwie inne jeszcze dziewczyny; na szczęście z wielkim wysiłkiem udało się odskoczyć na bok i ująć katastrofę.

W landraturze w Rybniku będzie dnia 12 marca br. wydzierżawiane parussowieckie myto szesowe, i to na przeciąg dwu lat, zaczawsy od 1 kwietnia br. Warunki przejrzeć można sobie w biurze landratury w godzinach służbowych.

Rybnik. W rodzinie urzędnika katastrowego B. bawiła krewna, 82 letnia staruska, Rosalia Sigmundowa. Nie mogąc zejść o własnej sile ze schodów, upadła i tak się ciężko poraniła, że wrócić zmarła.

Żery. W Woszczycach odkopano grób zmarłego w grudniu r. z. robotnika Skrzysowskiego. Zachodziło podejrzenie, że Skrzysowski nie zmarł naturalną śmiercią, lecz wskutek ciężkiego pobicia. Oględalny lekarz ciała wykazał

trafność przypuszczenia. Sprawę wzięł w rękę prokurator.

— Tutejszy dworzec i poczta otrzymać mają wkrótce oświetlenie elektryczne.

W Ostrońcy w Konielskiem zamieszkał rzemieślnik Józef Manderla zbudować na swym gruncie rzeźnię.

Gliwice. Sąd przysięgłych skazał protestanckiego nauczyciela Ernesta Steina z Zaborza za liczne zbrodnie przeciw moralności, popełnione na małoletnich, na 6 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

Gliwice. Wiadomość z Gliwic w Nr. 22 „Nowin Raciborskich“ jest mylnie podana. Nie Wilhelm Skrzydło przebił Wacława, lecz Wacław W. Skrzydło i to nie na ulicy Prąyswickiej, tylko na ulicy Przyszwickiej.

W Zabrze na kopalni Konkordya zasypały węgle górników Józefa Smolkę i Jana Kusia. Pierwszy, ojciec pięciorga małych dzieci, został na miejscu zabity; drugi zmarł jeszcze tego samego dnia w szpitalu.

Z Kamienia w Bytomskiem pisał do „Dzienn. Śląsk.“: „Bracia! Nasz kościół znajduje się przy samej wodzie polskiej, nad Brynicą, która płynie koło cmentarza. Patrzy nań posterunek rusk. Właściciel jest polski. Do tejże czysto polskiej wioski zawitała Niemczynna, owa „uboga“ germanizacja, po którą nigdyśmy ani nie pisali ani jej żądali. Chcemy ojców i praojców i pradziadów naśladować, a nie nowej mody, bo tutaj chodzi o wiarę św., o dziaćki nasze, które nam ojców Pan Bóg powierzył, aby go w ojczyściym języku chwalić a nie w germaniskim. Dał to takie prawo Pan Bóg, a nie może nam go odebrać Niemiec germanizujący. Ojcowie, upraszam was: nie posyłajcie dzieci do ochronki i nie pozwalajcie na przesrabianie serduszków polskich dzieci waszych. Niech dzieci pozostań takimi, jak ich Bóg powołał do życia dla was a będziecie na stare lata Panu Bogu wdzięcznymi. — Dnia 9-go bm. odbyło się pierwsze raz niemieckie nabożeństwo a podczas mszy św. śpiewały dziaćki nasze. Jak tylko nasz ks. proboszcz ołtarz opuścił, aby pójść głosić niemieckie kazanie, tak lud polski naraz kościół opuścił, i to tak, jak gdyby jaki polski generał z wieczności wstał i zakomenderował: precz co do jednego! Żaden Polak nie brał udziału w dalszym nabożeństwie, a tych panów niemieckich malutko było, coś około 20. Sława wam parafianie polscy! Ubolewamy nad naszym ukochanym ks. proboszczem, że się wyśmiał, że w tak obszernym kościele głosił kazanie tak małej garstce słuchaczy, pomiedzy którymi byli niektórzy z Bytomskiej parafii.“

Tychy. Sp. ks. prob. Palica miał, jak niemieckie gazety donoszą, zostawić 200.000 mk. dla kościoła Tymczasem tak nie jest. Pozostało tylko 90 000 marek, z których według testamentu otrzymała siostra zmarłego Alojzya Gebek 12 000 marek, brat Ignacy 6000 m., dzieci siostry jego Antonii 6000 marek, siostra Marya procent od 10 000 mk., brat Leopold za sprzęty sprzedane 5000 mk. Innych spadkobierców sp. ks. prob. Palica nie miał. Wyznaczył przeto 6300 mk. dla ubogich gminy Tychy, 6000 mk. dla zakonnic, które chorych pielęgnują, a 12000 mk. na budowę nowego kościoła. Oprócz tego wyznaczył fundacyę na msze św. na ubogich i na utrzymanie ks. kapelana. Teraz z rozporządzenia cesarza Wilhelma II. otrzymali dalsi krewni 27.000 marek.

Pszczyna. W końcu zeszłego tygodnia odbyła się rewizya wiejskich szkół uzupełniających w Studzińcu, Golasowicach i Pawłowicach. W rewizyi brał udział asesor regencyjny Kley z Opola, landrat Heyking i inspektorzy szkół Lemon z Mikołowa i Kaczmarek z Pszczyny.

W Opolu będzie fikus poszukiwał wody, a raczej minerałów. Miasto odstąpiło mu dotychczasową dziurę wiertniczą.

Z Poznanskiego. Batalion piechoty na polskie dzieci w Buku. „Tägl. Rundschau“ dowiedziawszy się, że i w Buku polskie dzieci szkolne nie odpowiadają na pytanie na nauce religii, stawiane im w języku niemieckim, tak pisze:

„Nikt nie będzie mógł na serio uwierzyć temu, że teraz dzieci — zadziwiająco nagle — nie rozumieją już pytań niemieckich. Odpowiedzi, jakie otrzymują nauczyciele, pozwalają rozpoznać łatwo, że i tam również wpływa się z zewnątrz. Mówioli przypominają się groźba prasy polskiej, że o „opór dzieci szkolnych“ rozbił się pruski system szkolny. Jeżeli się chce

uniknąć zajść takich, jakie się odegrały we Wresznie 20-go i 21-go maja roku zeszłego, to będzie im można zapobiedz tylko przez to, że — może na koszt „patryotycznych“ ojców rodzin — przeniesie się do Buku batalion piechoty. Polakiemu metochowi (II) trzeba, jak się zdaje, od czasu do czasu pokazać, że państwo pruskie nie potrzebuje jeszcze cofać się przed dziećmi szkolnymi i umie jeszcze trzymać krótko oporność „patryotów“ bukowskich.“

Prusy Zach. O polskie imię. Pan Jan Bonowski, właściciel z Nowego Grabowa w Prusach Zachodnich, po długich korowodach postawił, jak pisze „Gazeta Gdańska“ na swym w sprawie polskiego imienia swej córki. Pan Lepschinski, urzędnik stanu i wójt z Starego Grabowa w powiecie kościarskim, nie chciał zapisać poprawnie imienia „Bronisława“ przy zgłoszeniu urodzin dziecka pana Bonowskiego, a równocześnie nałożył na ojca karę. Pan Bonowski kary nie zapłacił i protokołu nie podpisał, poczem nastąpiło fantowanie z jednej a żalenie z drugiej strony. Landrat wzięł urzędnika stanu w obronę, tak samo sąd pierwszej instancji, dopiero sąd ziemiański uznał, co na całym świecie wszyscy uznają.

Ciekawem jest usasadnienie uchwały sądu w Kościarsynie: „Nie można przecie żądać od urzędnika — tak broni go pan sędzia — aby malował małą chinią, czego nie rozumie.“ To jest: urzędnik stanu litery „i“ nie zna. Jego pruskie wykształcenie pozwala mu tylko na znajomość litery „l“. Więc nie można przecie od niego wymagać, aby malował kreskę nad „l“. Byłoby to widocznie poniżeniem pruskiej godności urzędnika. Sąd ziemiański wszakże p. Lepschinskiego zmusił, więc ową kreskę nad „l“ jednakowoż „wymaluje“.

— Z Werblina, w powiecie wejherowskim, donoszą „Gazecie Gdańskiej“ że któryś z posiedzieli rozdawał elementarze między dzieci, a władza szkolna zażądała od policyi, aby poszukiwała tych elementarzy po domach u rodziców dzieci. I policyja poszukiwała. Jest to gwałt, sprzeciwiający się wszelkim zasadom wolności ludzkiej!

Z Prus Zachodnich. Izba karna sądu ziemiańskiego w Toruniu skazała redaktora „Gaz. Tor.“ p. Jana Brejskiego na miesiąc więzienia a wydawcę p. S. Buszczyńskiego na 300 mk. kary albo 30 dni więzienia za rzekome wykroczenie przeciw § 7 ustawy prasowej (to jest: za podpisywanie niewłaściwych osób jako redaktorów odpowiedzialnych). Sąd był zdania, że rzeczywistym odpowiedzialnym redaktorem jest i był zawsze p. Jan Brejski, czemu oskarżeni przeczą i dla tego obydwaj podają dalej sprawę do rewizji.

## Rozmaitości i żarty.

Sila zbrojna Japonii. Traktat angielsko-japoński zwrócił uwagę Europy na sily wojenne, jakimi Japonia rozporządza i jakieby mogła rozwinąć w razie akcji wojennej na dalekim Wschodzie. Armia japońska liczy ogółem 527 000 żołnierzy. Na armię czynną przypada z liczby tej 153 000, na rezerwę obrony krajowej 80 000 wreszcie na pospolite ruszenie 80 000 żołnierzy. Flota wojenna składa się ze 103 okrętów pancernych i torpedowców z 19 000 ludzi załogi. Sześć wielkich pancerników pierwszej klasy uważają nawet za znakomite statki, z którymi mało który okręt angielski, francuski lub niemiecki może się równać ze względu na dobroć konstrukcyi.

— Amerykańska pensya. Z Nowego Jorku donoszą, że były sekretarz skarbu, p. Gage, został prezydentem stowarzyszenia przemysłowego „United States Iron and Steel Company“. Pensya, jaką pobiera, wynosi 70 000 dolarów czyli 280 000 mk. rocznie. No, to biedakowi pewno starczy na wyżywienie!



Ponowne otwarcie!

Ponowne otwarcie!

## Bazar mód. P. COHN. Racibórz

Nowa ulica, narożnik Rynku maślanego.

Zakład dla materyi na suknie, jedwabi do sukni i zapasek, chustek zarzutek, tureckich szali, szali tybetańskich, wszelkich towarów płóciennych, jak poszew, wsyp, płócien itd. itd

Niniejszy interes sprzedaje towary po bardzo niskich, za to jednak po ściśle stałych cenach. Na każdym przedmiocie cena jest widoczna. Proszę uważać dokładnie na naszą firmę.

Prämiirt auf 24 Welt- und Industrie-Ausstellungen.



# Underberg - Boonekamp

Devise:  
**Semper idem,**

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:  
**H. UNDERBERG-ALBRECHT**

Hoflieferant Seiner Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.  
am Rathhause in **RHEINBERG** am Niederrhein.  
Gegründet 1846. FABRIK-  MARKE. Gegründet 1846.

## Anerkannt bester Bitterlikör!

Aromatisch wohlgeschmeckend ein ebenso angenehmes wie wohlthuendes Getränk. Auf der Reise, im Manöver, auf der Jagd besonders zu empfehlen. Bei Magenverstimmungen, Verdauungsstörungen, Appetitlosigkeit etc. von vorzüglichster Wirkung. Ein Theelöffel Underberg-Boonekamp in einem Glase Zucker- oder Selterswasser giebt eine durststillende vortreffliche Limonade.

Unentbehrlich für jede Familie!  
Man verlange ausdrücklich: **Underberg - Boonekamp.**

Do mego składu towarów kolonialnych poszukuję od 1-go kwietnia

### UCZNIA

syna porządných rodziców.

**F. Nietsch,**

Racibórz, Wielkie Przedmieście.

### UCZNIA

syna porządných rodziców, który ma dobre wykształcenie szkolne, przyjmie zaraz lub od 1 kwietnia

**Ant. Fichna**

skład towarów kolonialnych, delikatesów itd  
Racibórz, ul. Wierzbowa (Weidenstrasse).

### Dwóch uczniów

synów porządných rodziców, którzy się chcą wyuczyć dobrze siodlarstwa, poszukuje

**Józef Hellebrandt**

mistrz siodlarski  
Racibórz, Przedmieście.

### Repozytoryum

kupieckie dobrze utrzymane  
sprzedaje tanio

**Jakób Psotta,**

kupiec, Bosc—Racibórz.

### WĘGLE

### i drzewo

sprzedaje po tanich cenach

**P. Hoja**

Ostróg-Racibórz.

### Józef Wiglenda

handel żelazny w Racibórz (Rynek, 2 — obok ratusza)  
poleca na nadchodzący sezon budowlany swój **wielki skład,** zaopatrzony w

**I** regry każdej długości i grubości, opolski cement portlandzki, g'ps, papę na dachy i smołę, gwóźdź drutowe i okucia budowlane. Niechaj każdy, kto buduje, nie omieszkaj przed zakupnem potrzebnych materyałów zapytać się u mnie o ceny, gdyż poczyniwszy wielkie i korzystne zakupna, mogę odprzedać wszelkie materyały po cenach najniższych.

### Max E. Aschner

Racibórz, naprzeciw kościoła farnego, kilka kroków dalej.

### Największy i najtańszy

skład obuwia dla

### Józef Kurka

skład towarów kolonialnych RACIBÓRZ, ul. Opawska  
poleca wszelkie

### towary KOLONIALNE

po najtańszych cenach.

Kawę funt od 70 fen. do 1,80 mk. Herbatę (tee,) rodzyнки, śliwy, mydło i t. d.

Proszę Szan. Publiczność o łaskawe poparcie!

Spróbuj Pan mych palonych kaw;

### świeżo palona KAWA.

Wyśmienite gatunki.

Najtańsze ceny.

**Robert Sperling, dawniej Psotta,**

na rożku ulicy Odrzańskiej i Wałowej (Ballwerkatr.)

### Cementowe dachówki

zawijane z zamknięciem (kopfverschluss) z podwójnym wysokim falcem na bokach, z jaskrawą glazurą, w rozmaitych kolorach poleca pod długoletnią gwarancją za nieprzemakalność i wytrzymałość na niepogodę.

**Ernst Brülle, Racibórz,**

parowa cegielnia i fabryka towarów cementowych.

Biuro: Niederwallstr. Nr. 12.

### Najpiękniejsze powieści

i obrazkami, moralne, tanie

wychodzą

z Bibliotece „Katolika“.

Co miesiąc książka za

10 fen., z przes. 60 fen.

Dotąd wyszły powieści:

**Cesarz Domicyan** czyli

grabarze w katakombach,

**Hilloner i śmieciarz,**

**Tryumf wiary.**

Kto nadesła 1 mk. 50 fen.

otrzyma 3 powyższe powieści

branko.

Dla bibliotek parafialnych, związkowych, prywatnych

bardzo stosowne.

Za nadesłaniem należytości

przesyła „KATOLIK“

w Rytmu (Beuthen O.-S.)